



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** O mądrości : wbrew sobie

**Author:** Marek Kulisz

**Citation style:** Kulisz Marek. (2016). O mądrości : wbrew sobie. W: M. Zając (red.), "Figury i znaczenia mądrości : studium interdyscyplinarne" (S. 175-202). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Marek Kulisz  
(Uniwersytet Śląski)

## O mądrości — wbrew sobie

Kierkegaard wrote a marvelous thing in *Either/Or*. He said he feels that when he dies, they are going to ask him only one question, when he gets up there. And the question is, "Did you make things clear?" Did you make things clear? — that is what they are going to ask him up there. In other words, in his own life, did he make things clear. How he felt, how he wrote, everything. And I am very concerned with making things clear. And maybe I'm using metaphor as a way of saying it in different ways in order to be clear, you see. Stendhal had a big sign on top of his desk, it said, "To be clear at all costs." To be clear at all costs.

Morton Feldman: *Give My Regards to Eighth Street*

Trudno jest pisać o mądrości. Byłoby lepiej, gdyby ktoś poproszony o napisanie eseju o mądrości — odmówił. A to dlatego, że z jednej strony stanie przed trudnym do rozwiązania problemem etycznym, z drugiej — będzie musiał odpowiedzieć sobie na pytanie: czym jest mądrość?. Z kolei, jeżeli nie odpowie na to ostatnie pytanie, nie będzie wiedział, o czym pisze, i już po wstępnych rozważaniach straci ochotę do zajmowania się tym tematem. Chyba że ktoś chciałby napisać kolejny zbiór mądrych sentencji, w którym przedstawi na nowo myśli mądrych ludzi. Ale po co? Takich podręczników jest wystarczająco dużo. Celem tego eseju jest podanie w uporządkowany sposób przyczyn, które sprawiają, że pisanie o mądrości stało się dziś bardzo trudne, nawet dla mądrych ludzi.

Problem etyczny polega na tym, że osoba zgadzająca się pisać o mądrości uznaje siebie za mądrą, bo przecież ktoś, kto szanuje

swoich czytelników i siebie, nie będzie się wypowiadał o czymś, na czym się nie zna. Jeżeli pisze o mądrości, to *de facto* przyznaje, że jest mądry, albo przynajmniej wie, co znaczy być mądrym, ale z jakichś powodów nie chce takim być. Będzie to więc forma wywyższania się<sup>1</sup>. Nie przypadkiem na przykład Leszek Kołakowski w jednej z ostatnich swoich książek pt. *Mini-wykłady o maxi-sprawach* [sic!] nie zamieścił wykładu o mądrości, choć podjął kilkadziesiąt innych, kluczowych dla naszej cywilizacji tematów i choć na każdej niemalże stronie jego książki znajdziemy mądre stwierdzenia. Brak wykładu o mądrości jest raczej wskazówką niż przeoczeniem. Mądrzy ludzie są skromni — to wiemy na pewno. Nie powiedzą o sobie, że są mądrzy i w związku z tym upoważnieni do tego, aby o mądrości pisać; tym bardziej że pisanie o mądrości będzie miało w sobie coś z trudnej, bolesnej rozmowy, ponieważ od samego początku piszący świadom będzie pełnego nadziei oczekiwania czytelnika. Czytamy zawsze po coś, a w przypadku lektury tekstu o mądrości tym czymś będzie nadzieja właśnie, może nawet prośba o pomoc, zawarta w oczekiwaniu, że w tekście znajdą się rady, wskazówki, cokolwiek, co pomoże uczynić życie mądrzejszym, czyli choćby tylko odrobinę bardziej szczęśliwym, a przynajmniej znośniejszym.

Owa świadomość oczekiwań czytelnika sprawi, że pisanie o mądrości stanie się jeszcze trudniejsze, bo związane będzie z ogromną odpowiedzialnością. Wiemy oczywiście, że każde pisanie, i mówienie też, powinno być odpowiedzialne, ale w przypadku pisania o mądrości ciężar odpowiedzialności będzie odczuwany szczególnie wyraźnie, bo przecież sprawa dotyczyć ma odpowiedzi na prośbę o kształtowanie myślenia i postępowania, czyli życia drugiego człowieka<sup>2</sup>. I rozumiemy, że nie chodzi tu przecież o rady typu: nie pal papierosów, jedz więcej owoców itp. — choć i te dotyczące dbania o zdrowie zawarte są w nakazach mądrości — ale przede wszystkim o to, jak

<sup>1</sup> Jeden z nakazów mądrości mówi o tym, żeby nie dawać innym do zrozumienia, że się jest od nich mądrzejszym, ponieważ jest wielce prawdopodobne, że wzbudzi to zawiść, może nawet złość, co na ogół oznacza kłopoty, a tych, jak wiadomo, mądry człowiek unika.

<sup>2</sup> Korzystając z modelu komunikacji stworzonego przez Romana Jakobsona, powiemy, że pisanie o mądrości jest zdominowane przez funkcję konatywną, czyli tę, która w najbardziej wyrazisty sposób pojawia się w rozkazach, nakazach, zarządzeniach itp., kiedy celem komunikatu językowego jest zmuszenie czy skłonienie odbiorcy do określonego działania. Jakobson pisze, że funkcję tę zdefiniował już Karl Bühler w znanym dziele pt. *Teoria języka*. W polskim tłumaczeniu jest to funkcja „apelatywna” lub „impresywna”, co dobrze określa jej cel: wpływ na działanie odbiorcy komunikatu. W logice natomiast mówi się o funkcji perswazyjnej.

budować relacje z ludźmi. Nakazy mądrości są praktyczne, dotyczą najważniejszych aspektów codziennego życia. Mądrość nie jest teorią.

Reasumując dotychczasowe uwagi, powiemy, że pisanie o mądrości lokuje się pomiędzy nadzieją, oczekiwaniem czy prośbą z jednej strony a działaniem poprawiającym jakość życia — z drugiej. Jest środkowym ogniwem, bez którego „energia” nadziei nie zostanie poprawnie wykorzystana. Trafne wydaje się tu porównanie do lekarza, który po zanalizowaniu jakiejś choroby pisze na jej temat artykuł. Choroba i prośba o wyleczenie poprzedzają artykuł, są powodem jego napisania. Bez choroby i prośby o wyleczenie artykuł nigdy by nie powstał. Jest on więc odpowiedzią, która jednak nie zamyka tematu, ale powoduje, że prośba o wyleczenie przekształca się w działanie poprawiające jakość życia: energia skumulowana w prośbie zostaje właściwie spożytkowana.

Porównanie to jest trafne, ponieważ możemy określić głupotę jako chorobę, a mądrość jako lekarstwo. Głupota jest chorobą w tym sensie, że pogarsza jakość życia, a w skrajnych przypadkach nawet życie rujnuje<sup>3</sup>. O tym, że tak właśnie jest, ludzie wiedzą już od bardzo dawna i od bardzo dawna mają nadzieję na poprawę w tym względzie, to znaczy od dawna szukają „lekarzy”. Od tego miejsca jednak owe medyczne porównania tracą na znaczeniu, uświadamiając nam jednocześnie problem, jaki musi rozwiązać osoba pisząca o mądrości. Lekarz może wziąć na siebie odpowiedzialność za kształtowanie czyjegoś zachowania, za ukierunkowanie „energii” nadziei w wybranych aspektach życia, ponieważ został w tej materii wykształcony i powołany do takich działań — stoi za nim autorytet wyższych uczelni, państwa itp., nawet jeżeli jest to osoba młoda i niedoświadczona. (Byłem niedawno u lekarza, młodego człowieka, który mimo starannego badania postawił złą diagnozę, a i tak ludzie będą do niego z nadzieją na wyleczenie przychodzić, ponieważ przychodzą raczej do instytucji niż do osoby). A kto z nas może o sobie powiedzieć, że został wykształcony i powołany do mądrości? Kto z nas powie, że ma prawo i umiejętności, aby przeprowadzać ludzi od głupoty do mądrości? Aby ukierunkowywać „energię” ich nadziei? (I owszem, czasami spotykamy kogoś, kto ma o sobie takie mniemanie, ale przecież wystar-

<sup>3</sup> Ściśle mówiąc, głupota i choroba w tym są do siebie podobne, że pogarszają jakość życia — zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Pamiętać jednak musimy, że porównania takie, w których zestawione są odległe dziedziny życia, należy rozumieć jedynie powierzchownie, gdyż ich dogłębna analiza zamiast rozjaśnić raczej zaciemniłaby omawiane zagadnienie. Zestawienie głupoty i choroby nie jest oczywiście pomysłem nowym. Por. np. T. MANN: *Czarodziejska góra*. Tłum. J. KRAMSZTYK i J. ŁUKOWSKI. Warszawa 2012, s. 117—119.

czy kilka chwil obcowania z takim osobnikiem, aby się zorientować, że to nie mędrzec, tylko mądrała, i nie cieszy nas spotkanie z nim).

Kolejnym aspektem, który zniechęca do wzięcia odpowiedzialności za kształtowanie czyichś postaw wobec bliźnich, jest bezprecedensowa, bo nieznaną z historii, zmienność i nieprzewidywalność życia. To prawda, że już ze starożytnych tekstów znamy historie, kiedy to ludzkie decyzje i działania przynosiły skutki odwrotne do zamierzonych, ale dziś rzeczywistość nasza skomplikowała się pod tym względem jeszcze bardziej. Gdy przyjrzymy się historii ostatnich czterech czy pięciu pokoleń, widzimy, że każde z nich miało wyraźnie inny, różny od poprzednich, styl życia. Szybko zmieniające się obyczaje i postępujące uzależnienie codziennej egzystencji od jeszcze szybciej zmieniającej się technologii powodują, że umiejętności i doświadczenia się dezaktualizują, zanim jeszcze mogą być przekazane<sup>4</sup>. Na to nakłada się naturalne, ale w ostatnich dziesięcioleciach szczególnie wyraźne napięcie między pokoleniami. Wszyscy znamy termin *generation gap*<sup>5</sup>, który oznacza brak zrozumienia między pokoleniami, a w tym również odrzucenie przez młodsze pokolenia doświadczeń i wzorców zachowań, które starsze pokolenia uznawały za mądre i tym samym godne przekazywania. Dziś ludzie starsi wzbudzają wśród młodych raczej litość niż szacunek, a przecież mądrość jest cechą wieku dojrzałego. (Mamy tu rzecz jasną na myśli ogólną tendencję, nie wszyscy bowiem zaawansowani w latach są mądrzy, ale też nie o wszystkich młodych powiemy, że są niemądrzy. W ogóle mądrych ludzi jest mało — jak na lekarstwo!).

Do tego dochodzą, być może jako skutek owych komplikacji, sceptyczne i relatywistyczne, ale modne i wpływowe dziś kierunki we współczesnej humanistyce, które nie tylko opisują ową nieprzewidywalność, ale także kwestionują obecne przez wieki w naszej cywilizacji przekonanie, zgodnie z którym za pomocą języka potrafimy określać i definiować elementarne cechy człowieczeństwa. Wedle myślicieli reprezentujących owo relatywistyczne podejście, nie ma prawd, na których opiera się życie człowieka, a nawet jeżeli są, to i tak nie potrafimy ich opisać, ponieważ język jest samowystarczalnym systemem znaczeń, czyli funkcjonującym niezależnie od rzeczywistości,

---

<sup>4</sup> Ciekawie procesy te opisuje Zygmunt Bauman. Por. np. Z. BAUMAN: *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa 1994.

<sup>5</sup> Termin *generation gap* został spopularyzowany w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku i odnosił się do ludzi urodzonych w latach czterdziestych, do tak zwanych *baby boomers*. Następne pokolenie, czyli ci urodzeni w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a okreśłani przez socjologów jako *Generation X*, są podobno jeszcze bardziej wyalienowani.

a w każdym razie bez żadnego realnego związku z nią. (Podobne wypowiedzi słyszymy na temat sztuki, która zgodnie z tym poglądem też nie miałaby nam pomagać w rozumieniu życia). Według tej teorii, znaczenia w języku powstają jedynie w rezultacie opartej na różnicy „gry” pomiędzy słowami, a więc również te terminy, których używamy do opisu podstaw ludzkiej kondycji, to tylko umowne, tymczasowe koncepty, które nijak się mają do tego, co rzekomo opisują.

Ktoś mógłby zauważyć, że nie musimy w naszych rozważaniach brać pod uwagę osób wyznających takie poglądy, ponieważ osoby te i tak o mądrość nie zapytają. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Na ogół ludzie, na swoje szczęście, zachowują się zgodnie z tym, co im zdrowy rozsądek i praktyka życia codziennego podpowiadają, a nie zgodnie z wyznawanymi przez siebie abstrakcyjnymi teoriami. Trafne więc wydaje się przewidywanie, że jeśli powiemy komuś, iż niemądrze jest pożyczać pieniądze nieznanym<sup>6</sup>, to ta osoba przyzna nam rację i z pewnością zastosuje się do tego zalecenia, a nie będzie cytować językoznawczych teorii i przekonywać nas, że sens zdania „niemądrze jest pożyczać pieniądze nieznanym” stanowi rezultat wewnątrzjęzykowej, opartej jedynie na różnicy, gry znaczeń i że w związku z tym nie wiemy, czy zachodzi jakikolwiek realny związek pomiędzy sensem tego zdania i elementami społecznej rzeczywistości, do których rzekomo się odnosi. Bardzo trudno byłoby nam znaleźć kogoś, kto obstawałby przy takich teoriach, jeżeli miałoby to dla niego oznaczać wysokie ryzyko utraty dużej gotówki<sup>7</sup>. Mądrość, jak to już zaznaczyliśmy, nie jest teorią, z żadnej teorii nie wynika, więc i żadna teoria nie może jej obalić. Nie oznacza to jednak, że wyznawcy owych relatywistycznych poglądów nie spróbują. Wręcz przeciwnie, a zrobią to, przenosząc dyskusję na poziom

---

<sup>6</sup> Stawiamy tu znak równości między mądrością a zdrowym rozsądkiem, co w pewnych wypadkach jest słuszne, ale pamiętać musimy, że nie wszystkie nakazy mądrości pokrywają się z tym, co podpowiada nam zdrowy rozsądek. Jest to bardzo ważne rozróżnienie. Różnicę tę uświadomimy sobie wyraźnie, omawiając poniżej historyjkę o Stilponie z Megary.

<sup>7</sup> Powtarzamy w tym miejscu myśl René Descartes’a: „Wydawało mi się bowiem, że mógłbym znaleźć o wiele więcej prawdy w rozumowaniach prowadzonych przez każdego w sprawach, na których mu zależy i których wyniki muszą go ukarać niebawem, jeśli wydał sąd mylny, aniżeli w rozumowaniach dokonywanych przy biurku przez naukowca i dotyczących spekulacji, które nie wywołają żadnych skutków i od których nie oczekuje żadnych innych dla siebie następstw, jak chyba tylko tego, że tym więcej będzie się z nich chełpił, im będą dalsze od pospolitego rozsądku, a to z tej przyczyny, że będzie zmuszony użyć o wiele więcej dowcipu i pomysłowości, aby nadać im charakter prawdopodobieństwa”. R. DESCARTES: *Rozprawa o metodzie*. Przeł. W. WOJCIECHOWSKA. Warszawa 1981, s. 12.

teoretyczny, czysto pojęciowy, ponieważ jest to częścią ich doktryny, zrywającej z tradycyjnym rozumieniem filozofii jako umiłowaniem mądrości. Zgodnie z tym nowym podejściem filozofia (i zapewne też niektóre inne nauki humanistyczne) ma być sztuką wymyślania pojęć, dzięki czemu tworzy się nową, ograniczoną jedynie przez naszą wyobraźnię, przestrzeń dla swobodnie płynącej myśli. Wszelkie próby ograniczania tej swobody, poprzez zastosowanie kryteriów referencyjności i weryfikowalności, są błędem. W takim kontekście nasz przykład o utracie gotówki byłby uznany za — delikatnie mówiąc — niezbyt wyrafinowany, ujawniający niedostatki naszej wyobraźni oraz nieumiejętność rozumienia metod i zadań współczesnej filozofii. A zatem nie tylko z nadzieją na poprawę jakości życia przyjdzie się zmierzyć, ale też z próbami zakwestionowania sensowności zaleceń spisanych przez mądrych ludzi.

I wreszcie osoba pisząca o mądrości musiałaby pamiętać, że żyjemy w niecierpliwych czasach. Dziś działania nieprzynoszące natychmiastowych, w dodatku spektakularnych, rezultatów wielu uznaje za nieefektywne. Widać to szczególnie wyraźnie w sporcie, w handlu, na giełdach finansowych, w polityce, ale też niestety w życiu prywatnym. Cierpliwość w opinii wielu ludzi nie jest cnotą, a na pewno nie jest cechą przydatną w życiu. Gdy przysłuchujemy się temu, co znani i wpływowi ludzie komunikują nam codziennie w mediach, możemy odnieść wrażenie, że społeczeństwo zostało zdominowane przez tych, którzy słowa „efektywny” i „efektowny” uznali za synonimy. A przecież stosowanie się do zaleceń mądrości rzadko daje natychmiastowe, widoczne rezultaty; mądrość to wymagające cierpliwości zadanie na całe życie. To między innymi dlatego rozpoznajemy mądrych ludzi głównie wśród osób starszych, ponieważ nie wystarczy kilka razy mądrze się zachować, żeby być uznanym za mądrego człowieka. Nierzadko też zdarza się, że mądrość jakiegoś postępowania ujawnia się ludziom dopiero po latach.

Na tym zakończymy pierwszą część naszych rozważań, tę związaną z problemami, na jakie natknąć się może osoba decydująca się mówić czy pisać o mądrości. Problemy te określiliśmy ogólnie jako etyczne, ponieważ wiążą się z przyjęciem postawy tego, który wie, i w dodatku wie lepiej od innych, więc może im radzić, jak mają urządzić swoje życie i wziąć za nie odpowiedzialność. Ale czy rzeczywiście wiemy, o czym mówimy, gdy mówimy o mądrości? Jeżeli się nad tym zastanowimy, to dojdziemy do wniosku, że w gruncie rzeczy nie wiemy.

Zacznijmy od tego, że nie potrafimy zdefiniować mądrości czy choćby powiedzieć tylko w potocznym języku, czym ona jest. To jednak zależy od punktu widzenia czy oczekiwań, ponieważ ktoś

zorientowany praktycznie mógłby stwierdzić, że skoro mądrość jest pewną praktyką, to wystarczy nam następujące jej określenie: Mądrość to zbiór zasad postępowania, dzięki którym w życiu naszym z jednej strony unikamy niepotrzebnych kłopotów, a z drugiej — zjednujemy sobie przychylność ludzi, na których będziemy mogli liczyć w przeróżnych sytuacjach, nie tylko w potrzebie. Takie określenie mądrości, choć mało precyzyjne, do celów praktycznych wystarczy. Dla wielu z nas taki opis nie będzie jednak satysfakcjonujący; ciekawość i chęć zrozumienia pchają nas dalej. Nie tylko my, ale i ci, którzy o mądrość będą nas pytać, chcieliby zapewne wiedzieć, skąd się wzięły te zasady<sup>8</sup>. I znowu możemy dać prostą odpowiedź: Zasady mądrości wzięły się z codziennych obserwacji ludzkich zachowań, a szczególnie tych dotyczących wzajemnych relacji między ludźmi. Ale takie sformułowanie rodzi z kolei pytanie o wiedzę i umiejętności obserwatorów, ponieważ jest oczywiste, że tylko nieliczni byli w stanie tak tych obserwacji dokonać, aby „wysupłać” z nich to, co w ludzkim charakterze i zachowaniu jest uniwersalne, to znaczy ponadczasowe i ponadkulturowe. Ich osiągnięcia są tym bardziej zdumiewające, że materiał porównawczy, jakim dysponowali, był znikomy w zestawieniu z naszym. Filozofowie starożytnej Grecji, bo o nich tu mowa, nie znali przecież kultur północnej Europy, większości obszarów Azji i Afryki, i nic nie wiedzieli o pozostałych kontynentach. Obserwacji dokonywali tak, jak największy z nich — Sokrates — na ulicach miast swojego małego kraju. Wiedzieli albo przeczuwali, że zasadniczo ludzie w swej konstrukcji psychicznej są niezmienni i wszędzie tacy sami, toteż nie musieli tego potwierdzać, badając inne, odległe kultury. A na pytanie: skąd to wiedzieli? — niepodobna udzielić rzeczowej odpowiedzi. Pozostaje nam stwierdzić, że ludzie ci byli geniuszami. (I prawdą jest, że takie nagromadzenie geniuszu, jakie znamy ze starożytnej Grecji, nigdy już w historii ludzkości się nie powtórzyło<sup>9</sup>).

Z tego, co napisaliśmy, wynika, że aby spisać zasady mądrości, należało być mądrym, bo oczywisty jest fakt, że nie mogli tego

<sup>8</sup> Jest jeszcze co najmniej jeden, i to oczywisty powód, dla którego nie można określenia mądrości zredukować do zbioru zasad: fakt, że potrafimy zaklasyfikować różne elementy jako należące do tej samej grupy, wskazuje na istnienie cechy, którą wszystkie te elementy mają.

<sup>9</sup> Gian-Carlo Rota, wybitny matematyk, napisał, że porównywalne nagromadzenie geniuszu stanowili naukowcy zebrani wokół Projektu Manhattan. Por. G.-C. ROTA: *Indiscrete Thoughts*. Boston—Basel—Berlin 2008, s. 72. Tam jednak to nagromadzenie było „sztuczne”, ponieważ naukowcy ci pochodzili z różnych krajów, a poza tym, mówiąc o greckim geniuszu, mamy na myśli nie tylko naukę, ale też sztukę, literaturę, architekturę, myśl społeczno-polityczną itd.



zrobić ludzie niemądrzy. A zatem mądrość nie powstawała, czy też nie pojawiła się, w trakcie spisywania jej zasad, lecz spisywanie to poprzedzała: „Filozofia to miłość i dążenie do mądrości. Filozofia zmierza do celu, który mądrość już osiągnęła”<sup>10</sup>. Aby nieco rozjaśnić nasze zagadnienie, spróbujmy posłużyć się kilkoma porównaniami. Przypomnijmy sobie słynne zakończenie rozważań św. Augustyna na temat czasu: „Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”<sup>11</sup>. Mówi nam św. Augustyn, że wszyscy mamy intuicyjne zrozumienie czasu, bo życie — w takiej formie, w jakiej je znamy — jest nierozzerwalnie związane z czasem, nie potrafimy natomiast tej intuicji ująć w słowa. Z mądrością jest odwrotnie: zasady jej zostały spisane, ale nie ma powszechnego, intuicyjnego zrozumienia mądrości. (Gdyby było, historii ludzkości nie wypełniałoby cierpienie). Czyli — taki wniosek mogliśmy wyciągnąć z naszego porównania — spisanie zasad mądrości było w swym zasadniczym kształcie czymś podobnym do współczesnych odkryć naukowych, na przykład tych dokonanych przez Alberta Einsteina, Nielsa Bohra czy Wernera Heisenberga, kiedy to zaproponowany aparat matematyczny pozwala na mierzenie i przewidywanie rozwoju badanych zjawisk, ale mamy wrażenie, że umiejętność dokonywania odpowiednich obliczeń nie jest równoznaczna z rozumieniem. Tak problem ten ujął młody Werner Heisenberg, kiedy dyskutował z przyjaciółmi o teorii względności: „Ale czuję się jakoś oszukany przez logikę, której używa ten aparat matematyczny. Albo — mógłbyś też powiedzieć — zrozumiałem teorię głową, a nie sercem”<sup>12</sup>. W odniesieniu do mądrości też możemy powiedzieć, że mamy „aparat mądrościowy”, czyli spisane zasady, które pozwalają nam przewidywać (oczywiście, bez matematycznej precyzji) rozwój wydarzeń społecznych, w tym zachowania obcujących z nami ludzi, ale znajomość tych zasad i stosowanie się do nich nie oznaczają, że rozumiemy mądrość. Porównajmy dwa dowolnie wybrane nakazy:

<sup>10</sup> SENEKA: *Myśli*. Tłum. S. STABRYŁA. Kraków 1987, s. 501.

<sup>11</sup> ŚW. AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłum. Z. KUBIAK. Kraków 1994, s. 266 (XI, 14).

<sup>12</sup> W. HEISENBERG: *Część i całość. Rozmowy o fizyce atomu*. Tłum. K. NAPIÓRKOWSKI. Warszawa 1987, s. 49. Nie tylko naukowcy piszą o tym, że można prawidłowo formułować zagadnienia pomimo braku ich zrozumienia. Na przykład u Franza Kafki znajdujemy następujące zdanie: „Prawdziwe sformułowanie jakiejś rzeczy i niezrozumienie tej samej rzeczy w zupełności się nie wykluczają”. [*Richtiges Auffassen einer Sache und Missverstehen der gleichen Sache schliessen einander nicht vollständig aus*]. F. KAFKA: *Proces. Wyrok*. Tłum. B. SCHULZ [J. SZELIŃSKA]. Warszawa 1957, s. 156.

1. „Staraj się pojmować środki jako cele”.
2. „Nigdy nie powoduj się strachem”<sup>13</sup>.

Po pierwsze, gdy czytamy te zdania, ich sens nie jest nam dany natychmiast, w sposób intuicyjny, nie rozumiemy, dlaczego mielibyśmy się do nich stosować; wymagają one od nas przemyśleń i wcale nie jest pewne, że po przemyśleniu zechcemy je zaakceptować. Po drugie, nie dostrzegamy od razu, jeżeli w ogóle dostrzeżemy, że coś je łączy, że są szczególnymi przypadkami jednej ogólnej zasady, czy też że z jednej, a więc tym bardziej z jakiej zasady są wywiezione. Wskazówką jest dla nas to, że są to zdania rozkazujące<sup>14</sup>, co w pewnych sytuacjach może skierować nasze myśli na pozagramatyczny element łączący, gdy zalecenia te będą nam przekazane razem z innymi zaleceniami. Wówczas możemy założyć, że wypowiedzi te zdania ma jakiś spójny plan dotyczący kształtowania naszego zachowania. Inaczej mówiąc, zrozumiemy, co łączy te zalecenia, jeżeli ktoś objaśni nam cel, jaki chcemy osiągnąć, stosując się do nich w naszym postępowaniu. Sami najprawdopodobniej nie bylibyśmy w stanie wywnioskować celu z analizy tych zaleceń. (Zaciemnia nieco nasze badanie fakt, że już w szkole podstawowej uczono nas o starożytnych mędrkach i przez cały czas zagadnienia te są jakoś w naszym życiu obecne. Więc gdy czytamy nakazy mądrości, rozpoznajemy je i dlatego też ich cel jest dla nas uchwytny, ale musimy być świadomi tego, że jest to uchwytność wtórna, wynikająca z rozpoznania. Gdybyśmy wyobrazili sobie, że nigdy nie zapoznano nas z tą tematyką, wówczas stałoby się dla nas jasne, że nie rozpoznalibyśmy celu, a w najlepszym razie byłoby to bardzo trudne, między innymi dlatego, że byłby to rodzaj wnioskowania inwersyjnego w nowej dla nas dziedzinie. Potrzebny byłby autor tych sformułowań, który rzecz by nam objaśnił).

Zatem znając cel, będziemy wiedzieli, dokąd zaprowadzi nas stosowanie się do nakazów mądrości. Jest to, jak wskazaliśmy, sytuacja w ogólnym zarysie analogiczna do tej znanej ze współczesnych teorii naukowych, w których posługiwanie się metodami obliczeniowymi pozwala nam przewidywać wyniki pewnych zdarzeń, nawet jeżeli nie mamy przekonania, że rozumiemy badane procesy. Ta analogia ma jednak swoje ograniczenia, ponieważ powody utrudniające

<sup>13</sup> J. BOCHEŃSKI: *Podręcznik mądrości tego świata*. Kraków 1994, s. 33 i 56. Są to odpowiednio zasady nr 3.222 i 7.1.

<sup>14</sup> Nie wszystkie zalecenia sformułowane przez mądrych ludzi mają formę zdań rozkazujących, ale wszystkie zdominowane są przez funkcję konatywną. Patrz przypis 2.

czy nawet uniemożliwiający rozumienie współczesnej nauki są inne od tych utrudniających rozumienie mądrości. Współczesne teorie i odkrycia naukowe bardzo często są przeciwiintuicyjne, wymagają innego — niezgodnego z intuicyjnym — rozumienia elementarnych pojęć, takich jak „czas” i „przestrzeń”, na których opiera się nasze postrzeganie rzeczywistości<sup>15</sup>. Poza tym teorie te dotyczą bardzo głębokich „poziomów” materii (atomowych i subatomowych), co uniemożliwia doprowadzanie do poglądowych przedstawień, na przykład znany wszystkim obraz atomu jako miniaturowego układu planetarnego jest metaforą<sup>16</sup>.

Z mądrością rzecz ma się inaczej. Być może udałoby się nam wskazać takie zalecenia mądrości, które są przeciwiintuicyjne, ale przede wszystkim mądrość jest przeciwinstynktowna i w rezultacie przeciwiemocjonalna — przy czym nie mamy tu na myśli pejoratywnego znaczenia słowa „emocje”, jak wtedy, gdy mówimy, że ktoś w swoim postępowaniu nie kieruje się rozsądkiem tylko emocjami<sup>17</sup>. Chodzi nam o emocje „zaprogramowane” w nas przez naturę,

<sup>15</sup> Termin „przeciwiintuicyjne” zapożyczyliśmy od Leszka Kołakowskiego, z ostatniego ze wspomnianych na początku miniwykładów, w którym omawia krótko to zagadnienie. Por. L. KOŁAKOWSKI: *Mini-wykłady o maxi-sprawach*. Kraków 2009, s. 305.

<sup>16</sup> „Obrazy te — odpowiedział Bohr — są przecież wywnioskowane z doświadczeń lub, jeśli pan woli, odgadnięte, a nie uzyskane z jakichś rachunków teoretycznych. Mam nadzieję, że obrazy te opisują strukturę atomu tak dobrze, ale również tylko tak dobrze, jak to jest możliwe za pomocą poglądowego języka fizyki klasycznej. Musimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, że język może tu być używany podobnie jak w poezji, w której przecież nie chodzi o precyzyjne przedstawienie stanu rzeczy, lecz o tworzenie obrazów i powiązań myślowych w świadomości słuchacza”. W. HEISENBERG: *Część i całość...*, s. 62.

<sup>17</sup> W tym miejscu chcemy dodać wyjaśnienie, które pozwoli nam uniknąć pewnych nieporozumień w dalszej części naszych rozważań. Kiedy uczeni stwierdzają, że współczesne teorie naukowe są przeciwiintuicyjne, to nie chcą przez to powiedzieć, że wszystkie aspekty tych teorii są takie. Przeciwiintuicyjne jest rozumienie niektórych tylko elementów, ale ponieważ są to elementy kluczowe, więc cała teoria staje się w rezultacie przeciwiintuicyjna i niezrozumiała dla ogromnej większości ludzi. Analogicznie rzecz ma się w naszych rozważaniach. Gdy piszemy, że mądrość jest przeciwinstynktowna i dlatego przeciwiemocjonalna, to nie chcemy powiedzieć, że mądrość nakazuje nam przeciwstawiać się wszystkim naszym emocjom. Przecież żaden mędrzec nie powiedział nigdy, że nie mamy odczuwać satysfakcji czy radości, gdy pomożemy komuś w potrzebie, lub że nie mamy się cieszyć z narodzin dziecka. Mądrość przeciwstawia się niektórym tylko emocjom, ale właśnie tym, które tworzą podstawy naszej egzystencji, i między innymi to powoduje, że mądrość jest tajemnicza.

te, które umożliwiają i zapewniają przetrwanie. Weźmy oczywisty przykład takiej emocji, jaką jest lęk przed śmiercią. Mądrzy ludzie zawsze mówili, wspierając się przy tym całkiem dobrymi argumentami, że nie należy bać się śmierci. Epikur twierdził, że „śmierć, najstraszniejsze z nieszczęść, wcale nas nie dotyczy, bo gdy my istniejemy, śmierć jest nieobecna, a gdy tylko śmierć się pojawi, wtedy nas już nie ma”<sup>18</sup>. Marek Aureliusz pisał: „[...] czym jest śmierć? Gdy się kto jej samej przyjrzy [...], to za nic innego nie będzie się jej uważało, jak za dzieło natury. Kto zaś się boi dzieła natury, jest dzieckiem”<sup>19</sup>. Seneka dodał od siebie: „Nie chciał żyć, kto nie chce umrzeć. Życie bowiem zostało dane pod warunkiem śmierci”<sup>20</sup>. A Sokrates był zdziwiony, nawet oburzony, postawą swoich przyjaciół, którzy płakali w jego celi, gdy ten wypił cykutę. „Co wy robicie — powiada. — Jacyście wy dziwni! Ja przecież właśnie dlatego kobiety do domu wyprawilem, żeby takich rzeczy nie wyrabiały; słyszałem nawet, że umierać trzeba w pobożnej ciszy. Więc uspokójcie się i miejcie moc nad sobą”<sup>21</sup>. A ostatnią rzeczą, jaką powiedział tuż przed śmiercią, było: „Kritonie, myśmy winni koguta Asklepiosowi. Oddajcież go, a nie zapomnijcie!”<sup>22</sup>. Nie wiemy, dlaczego postanowił Sokrates w obliczu śmierci mówić o rzeczy tak błahej. Można jednak w tym dostrzec pokaz konsekwencji i wierności wyznawanym zasadom: jeżeli śmierć jest czymś naturalnym, powszechnym, to nie ma powodu, aby nadawać jej jakieś szczególne znaczenie, które miałoby sobą przyćmić inne codzienne wydarzenia — koguta trzeba oddać, czy też zapłacić nim za coś, i śmierć niczego tu nie zmienia. Gdy czytamy takie historie i przytoczone tu argumenty, widzimy jasno, w czym problem. Otóż jest tak, jak powiedział Heisenberg: rozumiemy głową, ale nie sercem. W sensie intelektualnym argumenty są przekonujące, a mimo to nie czujemy się przekonani. Lęk jest instynktowny, a instynkt nie „słucha” logicznych argumentów; życie „chce” trwać zawsze i wbrew wszystkiemu.

<sup>18</sup> D. LAERTIOS: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Tłum. I. KROŃSKA, K. LEŚNIAK, W. OLSZEWSKI, B. KUPIS. Warszawa 1982, s. 645 (X, 125).

<sup>19</sup> M. AURELIUSZ: *Rozmyślenia*. Tłum. M. REITER. Warszawa 1984, s. 16.

<sup>20</sup> SENEKA: *Myśli...*, s. 413. Cytat pochodzi z *Listów moralnych do Lucyliusza*.

<sup>21</sup> PLATON: *Uczta, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*. Przeł. W. WITWICKI. Warszawa 1984, s. 484 (117 B).

<sup>22</sup> Ibidem, s. 485 (118 A). Nie ma zgodności wśród badaczy, jak należy rozumieć te ostatnie słowa Sokratesa. Jako że zostały wypowiedziane w obliczu śmierci, uznaje się na ogół, że musiały dotyczyć ważnej sprawy. Por. I. KROŃSKA: *Sokrates*. Warszawa 1985, s. 73. Ale to jest właśnie perspektywa ludzi niemądrych, która śmierci nadaje wyjątkowe znaczenie. Tymczasem Sokrates mógł wypowiedzieć te słowa, aby odebrać śmierci jej wyjątkowość.

Przy czym — i to jest bardzo ważna uwaga — mądrzy ludzie, gdy przekonywali nas, że nie mamy bać się śmierci, nigdy nie chcieli wzbudzić w kimkolwiek pogardy dla życia, jak to nieraz w historii bywało. Mamy tu na myśli te ideologie, które chciały zwalczyć lęk przed śmiercią, argumentując, że życie jest nędzne i bez wartości, co pozwalało spojrzeć na śmierć jak na wyzwolenie. Starożytni mędrzy — przeciwnie; twierdzili, że celem wyzbycia się lęku przed śmiercią jest poprawa jakości życia, ponieważ życie wypełnione czy podszyte lękiem nie jest dobre, a im, jak wiadomo, właśnie o dobre życie chodziło: „Życie nasze nie potrzebuje ani nedorzecznych teorii, ani czczych domysłów; pragniemy tylko żyć bez strachu”<sup>23</sup>.

Przeanalizujmy krótko jeszcze jeden przykład tego, co nazwalimy przeciwinstynktownością mądrości, a mianowicie pewnego rodzaju antyspołeczność czy antytowarzystwość zawartą w pismach mędrców. Człowiek, jak powszechnie wiadomo, to istota społeczna. Słowo „istota” jest bardzo ogólne i dlatego w naszych wyjaśnieniach skorzystamy z terminu zaczerpniętego z języka angielskiego — „społeczne zwierzę” (*Man is a social animal*), jako że lepiej oddaje on charakter tej cechy człowieka. Słowo „zwierzę” wskazuje, że mówimy o czymś instynktownym. Oczywiście, zachowania nasze wobec innych ludzi regulowane są obyczajami, normami prawnymi itp. i już od wczesnego dzieciństwa przekazywane są nam wzory prospołecznych zachowań, ale samo dążenie do kontaktu z innymi ludźmi jest instynktowne, bo bez tego dążenia człowiek nie mógłby się prawidłowo rozwijać, a być może nawet by nie przeżył. Przykładem mogą być osoby cierpiące na autyzm, które wymagają troskliwej i ciągłej opieki. To, że ludzka potrzeba kontaktu jest instynktowna, potwierdzają też analizy naszych zachowań językowych. Roman Jakobson, na przykład, pisze, że pierwszą funkcją języka, jaką opanowujemy w naszym życiu, jest funkcja fatyczna, czyli zorientowanie na kontakt zarówno fizyczny, jak i psychiczny:

Ta fatyczna funkcja stanowi jedyną z funkcji językowych, która jest wspólna ptakom i ludziom. Jest to również pierwsza funkcja słowna, którą opanowują dzieci: zdradzają one skłonność

---

<sup>23</sup> D. LAERTIOS: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów...*, s. 626. Jest to fragment listu Epikura do Pytoklesa. Ciekawy zbiór sentencji mądrych ludzi można znaleźć w S. SIEK: *Autopsychoterapia*. Warszawa 1985, s. 313—342. Tam też piszący te słowa natrafił na przytoczony cytat z Epikura.

do komunikowania, zanim są zdolne nadawać lub odbierać komunikat zawierający informację<sup>24</sup>.

Jeżeli mówimy, że jakieś zachowania są wspólne ptakom i ludziom, to jest oczywiste, że zachowania te są instynktowne. Owo dążenie do kontaktu dopiero z biegiem lat zaczyna być regulowane różnego rodzaju konwencjami i wtedy też przybiera znane nam wszystkim formy, a otaczający nas ludzie w sposób bardziej wyrazisty stają się celem i tłem naszych dążeń. Chcemy, aby inni nas szanowali, współzawodniczymy z nimi o dobra materialne i niematerialne, wciąż zestawiamy nasze osiągnięcia, a częściej ich brak, z osiągnięciami innych osób itp. Życie ogromnej większości ludzi zdominowane jest przez przyrównywanie się do innych i w ten sposób budują oni swoją tożsamość (i swoje nieszczęście: „Tylko w porównaniu z innymi jest się nieszczęśliwym”<sup>25</sup>).

Gdy czytamy pisma mądrych ludzi, odnajdujemy w nich wyraźnie zaznaczone dążenie do przeciwstawienia się instynktowi stadnemu, czy też — ujmując rzecz bardziej elegancko — przeciwstawienie się naszemu naturalnemu „otwarceniu” na drugiego człowieka. Dystans widać już w doborze słów, jako że otaczający nas ludzie

---

<sup>24</sup> R. JAKOBSON: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 2: *Poetyka w świetle językoznawstwa*. Tłum. K. POMORSKA. Warszawa 1989, s. 85. Przykład ten pokazuje też, że mylą się ci, którzy powołując się na teorię Ferdinanda de Saussure’a, stwierdzają, że język jest samowystarczalnym, opartym na różnicy, systemem znaczeń. To nieprawda, ponieważ u swych podstaw język jest intencjonalny (w tym sensie, w jakim używają tego terminu fenomenologowie), „wychodzący” poza siebie, skierowany na coś poza sobą. Owo wskazanie na zewnątrz jest pierwotnym gestem znaczeniotwórczym, bez którego język by nie powstał. Nie ma powodu, aby sądzić, że wraz z rozwojem osobniczym intencjonalność zostaje wyeliminowana z języka, z procesu znaczeniotwórczego, w wyniku czego zmienia on gruntownie swój charakter. Nie ma powodu, aby tak sądzić, ponieważ nie wiadomo ani dlaczego, ani w jaki sposób intencjonalność miałaby zniknąć z języka.

<sup>25</sup> SENEKA: *Myśli...*, s. 583. Cytat z Seneki należy rozumieć nie tylko w „płytki” sposób, że jeśli porównujemy się z innymi, unieszczęśliwia nas to, że niektórzy ludzie są od nas bogatsi, zdrowsi, pogodniejsi, bardziej inteligentni itp. Chodzi o coś o wiele ważniejszego, a mianowicie o to, że przyrównując się do innych ludzi, zaczynamy żyć cudzym życiem, zapominając o własnym. Popęlniamy w ten sposób jeden z największych błędów, jakie może popełnić człowiek, ponieważ oddalamy się od zrozumienia, że nasze życie, życie każdego człowieka, jest czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. A celem życia jest odkrycie owej wyjątkowości: „Bądź tym, którym tylko ty jeden i ty sam być możesz i być masz”. V. FRANKL: *Homo patiens*. Tłum. J. MORAWSKI. Warszawa 1971, s. 64—65.

określani są zwykle jako *hoi polloi* — „tłum”, „gawiedź”, „pospólstwo”, „motłoch” itp.

Głupców, ludzi pozbawionych nie tylko mądrości, ale nawet pospolitej inteligencji znajdziesz bez liku wszędzie, także na uniwersytetach. „Próżno to, błaznów pełno wszędzie” (Kochanowski). *Hoi polloi* platońscy stanowią przytłaczającą większość. Kto tego nie zrozumiał, ten nie jest mądry i marnie skończy. Stłamszą go kraby i błazny<sup>26</sup>.

Równie dobitnie o konieczności zachowania dystansu w stosunku do ogromnej większości ludzi pisze Artur Schopenhauer:

[...] pięć szóstych spośród [ludzi — M.K.] odznacza się takimi właściwościami moralnymi lub intelektualnymi, iż każdy, kogo okoliczności nie zmuszają do obcowania z nimi, postąpi lepiej, od początku ich unikając i nie nawiązując z nimi, o ile to możliwe, w ogóle kontaktu [...]<sup>27</sup>.

Nie znaczy to oczywiście, aby mędrcy zalecali całkowite wyobcowanie się ze społeczeństwa — wręcz przeciwnie, uważali za rzecz niezwykle ważną, aby mieć niewielkie grono bliskich i przyjaciół. Mimo to samotność jest preferowana i bardziej ceniona niż towarzystwo: „Ojcu zawdzięczam [...] *wystarczanie samemu sobie we wszystkim i umysł pogodny*”<sup>28</sup>. Dla mędrca samotność może mieć nawet wymiar metafizyczny, ponieważ zbliża człowieka do Boga: „Będiesz zależeć tylko od siebie; największe to szczęście być podobnym do Najwyższej Istoty. Osoba, która może żyć sama [...], na wiele sposobów jest mądrym człowiekiem, a we wszystkim przy-

<sup>26</sup> J. BOCHEŃSKI: *Podręcznik mądrości tego świata...*, s. 64. Zacytowany wers z Kochanowskiego to zakończenie fraszki *Człowiek boże igrzysko*.

<sup>27</sup> A. SCHOPENHAUER: *Aforyzmy o mądrości życia*. Tłum. J. GAREWICZ. Warszawa 1990, s. 163. Po cytacie z Józefa Bocheńskiego cytata z Schopenhauera jest zbędny, ponieważ nic nowego nie wnosi do naszej argumentacji. Piszący te słowa chciał jednak włączyć go do tekstu, aby z jednej strony wspomnieć kolejny ważny podręcznik mądrości, a z drugiej — aby w ten sposób odpowiedzieć na możliwy zarzut o wybiórcze dobieranie cytatów z różnych autorów pod własne tezy. Prawda jest taka, że na poparcie każdej z naszych tez można bez trudu znaleźć tuzin cytatów u różnych mędrców od starożytności po wiek dwudziesty.

<sup>28</sup> M. AURELIUSZ: *Rozmyślania...*, s. 7 (podkr. — M.K.). Józef Bocheński pisze wprost: „Przedkładaj samotność nad towarzystwo”, ponieważ „wszystkie wielkie osiągnięcia ludzkie zostały wypracowane przez ludzi samodzielnych, najczęściej w walce z tym, co myśleli inni, w samotności duchowej, a nieraz i fizycznej”. Por. J. BOCHEŃSKI: *Podręcznik mądrości tego świata...*, s. 66—7.

pomina Boga"<sup>29</sup>. Mądrzy ludzie zawsze cenili samotność i dlatego pięknie potrafili o niej pisać<sup>30</sup>. Dla mądrego człowieka samotność nie jest problemem, a bardzo często bywa nagrodą; natomiast dla *hoi polloi* prawie zawsze jest karą. A ponieważ instynkt wciąż odgrywa dominującą rolę w kształtowaniu poglądów i zachowań ogromnej większości ludzi, przeto już małym dzieciom wmawia się, że odebranie możliwości kontaktu jest karą: jeśli maluch jest niesforny, to wyklucza się go z zabawy i stawia do kąta; czyli uczy się dziecko, że karą jest stan, w którym musi ono konfrontować się z własnymi myślami i emocjami<sup>31</sup>. A przecież dopiero w kącie człowiek przestaje być jak owca i zaczyna myśleć samodzielnie.

<sup>29</sup> B. GRACIÁN: *Sztuka doczesnej mądrości*. Tłum. P. GANCARCZYK. Gliwice 2010, s. 90—91. Jest to fragment komentarza do aforyzmu nr 137 — „Mądrzy ludzie wystarczają sami sobie”.

<sup>30</sup> W tym miejscu warto wskazać na ważne rozróżnienie pomiędzy samotnością a izolacją: „Samotność jest wewnętrzną przestrzenią, która pozwala człowiekowi przyjąć siebie samego, innego człowieka oraz Boga. To ona rodzi w głębi serca dobre samopoczucie, przynoszące pokój, kreatywność, otwarcie się na nowość, wolę życia. Natomiast izolacja dokonuje w człowieku jakiegoś zawężenia wnętrza, powodując pustkę, smutek, brak sensu życia, a nawet agresję i depresję”. Fragment komentarza do Ewangelii według św. Marka. W: *Ewangelie i Dzieje Apostolskie*. Tłum. komentarzy i przypisów W. DZIEŹA. Częstochowa 2006, s. 165. Mędrcy, rzecz jasna, chwalili samotność, a nie izolację. Wyjaśnić jednak należy, że w przytoczonym cytacie słowo „samotność” użyte jest w nieco innym znaczeniu niż to, w jakim my używamy go w naszej analizie. W cytacie mowa jest o przestrzeni wewnętrznej, czyli o swego rodzaju stanie ducha. My natomiast koncentrujemy się na tym, jak taki stan ducha przekłada się w praktyce na relacje z żyjącymi wokół nas ludźmi.

<sup>31</sup> Ujmując rzecz od strony psychologicznej, możemy stwierdzić, że anty-towarzystwość i pochwała samotności, jakie charakteryzują mądrość, są konsekwencją przeciwstawienia się lękowi przed śmiercią. Mędrcy chcą, abyśmy oswoiли się z samotnością, czyli pokonali lęk przed nią, a zdaniem wielu psychoterapeutów, lęk przed samotnością jest w gruncie rzeczy tym samym lękiem, co lęk przed śmiercią, jako że w obu wypadkach jest to ostatecznie lęk przed nicością: „Wyszliśmy od lęku przed śmiercią. Już on sam jest właściwie lękiem przed nicością. Jednakże *nicość, której człowiek się lęka, jest nie tylko na zewnątrz niego, ale i w nim samym*. [...] Również w obliczu tej wewnętrznej nicości ogarnia człowieka trwoga, i z trwogi przed sobą samym ucieka on od samego siebie. Ucieka od samotności, bo samotność oznacza konieczność przebywania z sobą samym”. V. FRANKL: *Psychoterapia dla każdego*. Tłum. E. MISIOŁEK. Warszawa 1978, s. 93.

Podobny pogląd wyraził Antoni Kępiński: „Odzisolowanie więc od kontaktów ze społecznym otoczeniem godzi bezpośrednio w życie, a szczególnie w prawo zachowania gatunku i w metabolizm informacyjny. Lęk przed samotnością byłby zatem zbliżony do lęku przed śmiercią. Pośrednio bowiem samotność równa się śmierci”. A. KĘPIŃSKI: *Lęk*. Kraków 2009, s. 80.



Kończąc ten wątek, zacytujmy jeszcze krótki wiersz księdza Twardowskiego:

Znowu przyszła do mnie samotność  
 Choć myślałem że przycichła w niebie  
 Mówię do niej:  
 — Co chcesz jeszcze, idiotko?  
 A ona:  
 — Kocham ciebie<sup>32</sup>.

Ksiądz Twardowski wiąże samotność z niebem i miłością, więc nie może ona, w jego rozumieniu, być czymś złym, choć bywa irytująca.

Czasami zdarza się, że nawiązanie kontaktu jest potrzebne, może nawet konieczne, ale wówczas mądrzy ludzie niezmiennie zalecają wielką ostrożność: „Dopóki go lepiej nie poznasz, uważaj każdego spotkanego człowieka za złośliwego głupca”<sup>33</sup>. Ostrożność w kontaktach z ludźmi jest konsekwencją przeciwstawienia się zachowaniom instynktownym, poddania ich kontroli rozumu i zastąpienia zachowaniami innego rodzaju — takimi „nie z tej ziemi”. Pozwalamy sobie ująć to w taki sposób, ponieważ w gruncie rzeczy pytamy tu o świadomość — jako że tylko istoty świadome mogły się przeciwstawić instynktowi — a na pytanie, jak było możliwe pojawienie się świadomości w świecie zwierzęcym, nikt chyba nie zna odpowiedzi. (Mówimy tu oczywiście o odpowiedzi w sensie „czysto ziemskim”, nie teologicznym).

Po krótkim namyśle zaczynamy wszakże dostrzegać, że problem jest jeszcze trudniejszy do wyjaśnienia, ponieważ zwykła, codzienna świadomość, jaka charakteryzuje ogromną większość ludzi, wcale nie wystarcza, aby przeciwstawić się instynktowi. Można nawet stwierdzić, że jest odwrotnie, że ten typ świadomości wzmacnia instynkt. Stwierdzimy to, wracając do naszych przykładów z lękiem przed śmiercią i instynktem stadnym. Zwierzęta — z tego, co o nich wiemy — odczuwają lęk czy strach przed śmiercią tylko w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia. U ludzi natomiast świadomość — wzmocniona przez wyobraźnię — tak „rozdęła” ten lęk, że ogarnia nas bez żadnego związku z zagrożeniem życia, a niektórym z nas towarzyszy niemalże codziennie<sup>34</sup>. Podobnie jest z instynktem

<sup>32</sup> J. TWARDOWSKI: *Przyszła*. W: IDEM: *Tylko miłość się liczy*. Poznań 2014, s. 29.

<sup>33</sup> J. BOCHEŃSKI: *Podręcznik mądrości tego świata...*, s. 63.

<sup>34</sup> Można by rzecz uściślić i stwierdzić, że w odniesieniu do zwierząt należy mówić o strachu, ponieważ uczucie to wywołują wyraźnie określone sytuacje,

stadnym. Zwierzęta żyją w grupach i współzawodniczą z sobą na różne sposoby, ale w porównaniu z ludzkimi społecznościami są to proste formy współżycia. Świadomość, wbrew temu, co można by sądzić, nie osłabiła instynktu stadnego, lecz niezwykle go wzbogaciła o formy nieznane w świecie zwierząt. I sporo jest ironii w tym, że niektóre z naszych sposobów współżycia określamy, używając metafor łączących nas ze zwierzętami, na przykład metafora „wyścig szczurów” niewiele ma ze szczurami wspólnego. Ludzie chwala się nowymi samochodami, ubraniami z drogich sklepów, wieszają na ścianach dyplomy, zabiegają o obecność w mediach, piszą anonimy do urzędów skarbowych na swoich sąsiadów itp. Cóż to wszystko ma wspólnego z rywalizacją w szczurzym stadzie? Metafora oparta jest na bardzo odległym podobieństwie i nieładnie z naszej strony, że projektujemy na szczury własną głupotę.

Mądrość zatem nie mogła się wyłonić z tej zwykłej, powszechnej świadomości z dwóch powodów: po pierwsze, ten rodzaj świadomości, jak to wykazaliśmy, nie jest przeciwinstynktowny; po drugie, właśnie ten rodzaj świadomości zrodził głupotę. Zachowania zwierząt są instynktowne, czyli stosunkowo proste, ale nigdy nie są głupie. Tylko istota obdarzona świadomością może się zachowywać głupio. (Dlatego mędracy od zawsze uważali, że dobrym sposobem na przeciwstawienie się głupocie jest ograniczanie i upraszczanie własnych potrzeb, szczególnie tych materialnych, w czym widzieli swego rodzaju powrót do natury<sup>35</sup>). W przypadku mądrości mamy

natomiast u ludzi jest to lęk, ponieważ występuje bez widocznego związku z zagrożeniem.

<sup>35</sup> Pisząc o potrzebach, wskazujemy kolejny aspekt przeciwinstynktowności charakteryzującej mądrość. Pośrednio nawiązaliśmy już to tego tematu, wspominając o niecierpliwości naszych czasów, ponieważ niecierpliwość oznacza, między innymi, oczekiwanie, że nasze potrzeby i zachcianki będą zaspokajane jak najszybciej. Gdy myślimy o biologicznych potrzebach, takich jak jedzenie i sen, wówczas rozumiemy, że dążenie do ich zaspokojenia jest czymś naturalnym, instynktownym i że ciało domaga się natychmiastowego, bezrefleksyjnego usatysfakcjonowania. W praktyce oczywiście nie możemy, z różnych względów, potrzeb tych zaspokajać od razu, co jednak w niczym nie zmienia faktu, że instynkt „każe” nam zaspokajać potrzebę jak najszybciej. W przypadku potrzeb wyższych rzecz jest już bardziej skomplikowana, ale i tu wydaje się, że cywilizację naszą charakteryzuje rosnące dążenie do natychmiastowego, bezrefleksyjnego zaspokajania potrzeb. Zewsząd dociera do nas komunikat: Jeżeli masz na coś ochotę, to bierz natychmiast, nie czekaj. (— Nie stać Cię na nowy telewizor? — Dostaniesz raty zero procent. — Nie stać Cię na spłacanie rat? — Pierwszych kilka rat zapłacimy za Ciebie. — Dalej Cię nie stać? — Możesz zawiesić spłaty itd.). Ponura wizja Aldousa Huxleya z powieści *Nowy wspaniały świat* staje się coraz bardziej aktualna. Tymczasem

więc do czynienia z wyższym poziomem świadomości albo z metaświadomością.

Tu jednak zaczynamy wikłać się w teoretyczne rozważania, których nie potrafimy zweryfikować i prawdopodobnie tworzymy puste terminy (przed czym już wieki temu Wilhelm Ockham przestrzegał), czyli robimy coś, co wcześniej skrytykowaliśmy. Na przykład bardzo możliwe, że popełniamy błąd, postulując istnienie metaświadomości i sugerując jednocześnie, że jest to cecha przynależna tylko nielicznym. Sensowniejszy, a tym samym bardziej przekonujący, jest model świadomości prezentowany przez fenomenologów, wedle którego świadomość z definicji jest refleksyjna, to znaczy zawsze zdolna, czy też gotowa, do spostrzeżeń wewnętrznych<sup>36</sup>. Ujmując rzecz w prostych słowach, stwierdzimy, że cechą świadomego życia jest właśnie to, że w każdej chwili potrafimy skierować nasze myślenie na własne myśli i przeżycia: „Ta samowiedza [...] jest właśnie pierwotnym sposobem istnienia życia świadomego, polegającym niejako na »przenikaniu wiedzą samego siebie«”<sup>37</sup>. Jeżeli w świadomości jest jakaś dwoistość, to jest to dwoistość postaw. Świadomość nie dzieli się na poziomy, ale nasz umysł, umysł *każdego* człowieka, potrafi jednocześnie kierować swoją uwagę poza siebie i na siebie — „na zewnątrz” i „do wewnątrz”<sup>38</sup>. (Ten aspekt naszej świadomości odzwierciedla mowa, jako że nawet język potoczny zawiera wiele słów, które mogą zo-

---

mędrzy radzą nam podążać w przeciwnym kierunku, ucząc nas, że „kto nie potrafi czekać, gubi coś ważnego. Kto każdą potrzebę musi zaraz zaspokoić, uzależnia się od każdej zachcianki. Czekanie czyni wewnętrznie wolnym. Jeśli umiemy czekać, aż nasza potrzeba będzie wypełniona, to wytrzymamy też napięcie, jakie czekanie w nas wywołuje. Tak rośnie nasze serce. Ponadto zyskujemy poczucie, że nasze życie nie jest banalne”. A. GRÜN OSB: *Mała książeczka bożonarodzeniowych radości*. Tłum. K.C. MATUSZEK. Kraków 2007, s. 23 (podkr. — M.K.).

<sup>36</sup> „W wypadku immanentnie skierowanego, albo krócej mówiąc, immanentnego spostrzeżenia (tzw. »wewnętrznego«) spostrzeżenie i to, co spostrzeżone, tworzą z istoty niezapośredniczoną jedność, jedność jednej jedynej konkretnej cogitatio”. E. HUSSERL: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Przeł. D. GIERULANKA. Warszawa 1967, s. 118—119 (§ 38).

„[W] jednym jedynym przepływie świadomości splecione są ze sobą *dwie intencjonalności*, stanowiące nierozzerwalną jedność i wzajemnie domagające się siebie, tak jak dwie strony jednej i tej samej rzeczy”. E. HUSSERL: *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Tłum. J. SIDOREK. Warszawa 1989, s. 122 (§ 39).

<sup>37</sup> R. INGARDEN: *Wstęp do fenomenologii Husserla*. Warszawa 1974, s. 122.

<sup>38</sup> POR. R. SOKOŁOWSKI: *Husserlian Meditations. How Words Present Things*. Evanston 1989, s. 49 (§ 15), 157 (§ 60).

stać użyte jako terminy metajęzykowe, na przykład „prawdziwy” lub „fałszywy” w odniesieniu do czyjejś wypowiedzi).

Ale jeżeli „przenikanie wiedzą samego siebie” jest cechą życia świadomego w ogóle, to nie ma sensu sugerować, że owo przenikanie charakteryzuje tylko mądrych ludzi. A zatem — taki wniosek wynika z tego, co napisaliśmy — różnica pomiędzy umysłem mędrca a zwykłego śmiertelnika nie polega na tym, że ten pierwszy posiada jakąś cechę, której ten drugi jest pozbawiony. Innymi słowy, różnica jest ilościowa a nie jakościowa, to znaczy mędrcy mają te same cechy umysłu, co inni, ale niektóre z nich w stopniu skrajnym. Tak też, na przykład, stara się opisać tę różnicę neuropsycholog i neurobiolog Elkhonom Goldberg w swej analizie paradoksu mądrości<sup>39</sup>. Przyrównuje on mądrość do geniuszu, ponieważ obie te właściwości ludzkiego umysłu są „równie niewytłumaczalnie zadziwiające” i obie „łączy pewien paradoks, wynikający z faktu, że są one skrajną manifestacją możliwości ludzkiego umysłu”<sup>40</sup>. Zdaniem Goldberga, możemy założyć, „że *geniusz* jest skrajną postacią *talentu*, a *mądrość* jest krańcem wymiaru *wiedzy eksperckiej* czy *kompetencji*. [...] Mądrość i kompetencja są punktami leżącymi na tej samej krzywej kolejnej właściwości poznawczej”<sup>41</sup>.

Takie podejście jest niewątpliwie ciekawe, a ponadto pozwala uniknąć problemów, jakie pojawiłyby się, gdybyśmy zaczęli postulować istnienie cech umysłu przynależnych tylko bardzo nielicznym przedstawicielom gatunku *homo sapiens*. A jednak, gdy czytamy nauki mędrców i historie ich życia, to trudno jest oprzeć się wrażeniu, że mędrców dzieli od reszty śmiertelników intelektualna i mentalna przepaść, coś, co mimo wszystko jest różnicą jakościową, ponieważ przemienia myślenie i życie jednostki w stopniu zdumiewającym. Na przykład, o Stilponie z Megary, sokratyku, opowiada Diogenes następującą historię:

Kiedy Megarę zdobył Demetrios [...], rozkazał, aby chroniono jego [Stilpona] dom i zwrócono mu wszystkie rzeczy, które stra-

<sup>39</sup> E. GOLDBERG: *Jak umysł rośnie w siłę, gdy mózg się starzeje*. Tłum. M. Guzowska. Warszawa 2014. Polskie tłumaczenie pomija pierwszą część angielskiego tytułu: *The Wisdom Paradox. How Your Mind Can Grow Stronger As Your Brain Grows Older*.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 88. W oryginale: „Suppose that *genius* is an extreme form of *talent*, and that *wisdom* is an extreme form of *expertise* or *competence*. [...] *Wisdom* and *competence* are two points on the same curve of another cognitive trait”. E. GOLDBERG: *The Wisdom Paradox. How Your Mind Can Grow Stronger as Your Brain Grows Older*. London 2007, s. 78.

cił wskutek grabieży wojennej. Kiedy jednak Demetrios chciał dostać od filozofa spis strat, jakie poniósł, Stilpon oświadczył, że nie stracił nic z tych rzeczy, które stanowią jego własność, bo nikt mu nie zabrał jego wykształcenia, a jego mądrość i wiedza są nienaruszone<sup>42</sup>.

Aby móc udzielić takiej odpowiedzi, jakiej udzielił Stilpon, trzeba nie tylko przeciwstawić się instynktom i emocjom, ale również zakwestionować, czy też przewartościować, niektóre z elementarnych pojęć i zasad, na jakich zbudowana została cywilizacja — własności, wartości, sprawiedliwości, praworządności, rozsądku, bezpieczeństwa... Nauki greckich filozofów były i dla ogromnej większości ludzi wciąż są naukami *nie z tej ziemi*<sup>43</sup>. Mędrzy to ludzie, którzy stoją poza czy ponad cywilizacją; tworzą ją, inspirują wielu ludzi, ale „z zewnątrz”<sup>44</sup>. Ich myślenie i życie są jakościowo inne.

Im bardziej próbujemy mądrość zrozumieć, tym wyraźniej ujawnia nam się jej tajemniczość i paradoksalność. Ale problem nie leży tylko w naszych intelektualnych ograniczeniach i w braku terminologii, która pozwoliłaby nam przeprowadzić analizę tej paradok-

<sup>42</sup> D. LAERTIOS: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów...*, s. 141.

<sup>43</sup> W naszym artykule skupiamy się na świeckim wymiarze mądrości, ale gdy mówimy o przeciwinstynktowności i „nieziemskości”, jakie cechują mądrość, to łatwo nam zauważyć duże podobieństwo w tym względzie do nauk zawartych w tekstach religijnych, szczególnie w naukach Chrystusa. Na przykład: 1. Nakaz nieodpowiadania przemocą na przemoc: „Nie zwalczajcie zła złem, lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5,39, Łk 6,29). „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszych prześladowców” (Mt 5,44, Łk 6,27—8). 2. Przeciwstawienie się akumulacji dóbr i w rezultacie przeciwstawienie się temu, czemu akumulacja ta służy — zdobyciu władzy i prestiżu, zapewnieniu sobie poczucia bezpieczeństwa i wygody: „[...] a temu, kto ci zabiera płaszcz, nie odmawiaj i tuniki. Dawaj każdemu, kto cię prosi, i nie dopominaj się zwrotu od tego, kto bierze twoją własność” (Łk 6,29—30). „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo życie nie polega na gromadzeniu bogactwa ani nie zależy od tego, co się posiada” (Łk 12,15). 3. Nakaz wyzbycia się lęku przed śmiercią i w ogóle lęków związanych z codzienną egzystencją: „Pozostawiam wam pokój, obdarzam was moim pokojem [mówi Chrystus do uczniów — M.K.]. Nie pozwólcie, aby wasze serca były wstrząśnięte i nie lękajcie się” (J 14,27). Teksty religijne zawierają sporo literatury mądrościowej, my jednak nie analizujemy tu związków pomiędzy wiarą w Boga a mądrością, jako że to wymagałoby osobnego studium.

<sup>44</sup> „W odniesieniu do niego [Sokratesa — M.K.] używa się określenia *átopos* (niezwykły, nienaturalny, dosł. *nie na miejscu*)”. D. DEMBIŃSKA-SIURY: *Sokrates*. W: *Powszechna encyklopedia filozofii*. T. 9. M. KRĄPIEC et al. Lublin 2008, s. 90 (podkr. — M.K.).

salności. To, że nie rozumiemy mądrości, wynika również z naszej postawy, która także zawiera ukryty paradoks.

Na początku naszych rozważań stwierdziliśmy, że mądrość jest od wieków bardzo ceniona i przez wielu pożądana. Świadczy o tym choćby fakt, że dawno temu powstała i wciąż się rozwija rozległa dziedzina wiedzy, którą nazwano umiłowaniem mądrości. Gdyby nas o to zapytano, chyba wszyscy zadeklarowalibyśmy, że oczywiście chcemy być mądrzy, a przynajmniej wyraźnie mądrzejsi, niż jesteśmy. Ale taka deklaracja byłaby nieszczerą albo nieprzemysłaną. Uświadomimy to sobie, gdy wrócimy do opowieści Diogenesa o megarejczyku Stilponie i spróbujemy odpowiedzieć na następujące pytania: czy uznaliśmy za mądrą odpowiedź, jakiej Stilpon udzielił Demetriosowi?. Czy akceptujemy sposób myślenia Stilpona i czy w związku z tym chcemy przewartościować nasze życie tak, aby postępować podobnie? Jeżeli jesteśmy szczerzy wobec siebie, to odpowiemy na te pytania negatywnie. Wcale nie uważamy, aby mądrze było odrzucać propozycję zwrotu utraconych dóbr<sup>45</sup>. W najlepszym razie uznamy zachowanie i słowa Stilpona za dziwaczne czy ekstrawaganckie. (Być może że niektórym spośród nas Stilpon zaimponował swą odpowiedzią, ale jedynie w sposób analogiczny do tego, w jaki imponują nam na przykład wielcy artyści i sportowcy swymi niezwykłymi osiągnięciami: jesteśmy przekonani, że na nic podobnego nigdy w naszym życiu nie będzie nas stać, więc nawet nie próbujemy się starać). I podobnie myślimy o Sokratesie. Nie oszukujmy się, schlebając sobie w wyobraźni, że gdybyśmy żyli w Atenach pod koniec V wieku p.n.e., to z pewnością należelibyśmy do grona przyjaciół i uczniów Sokratesa. Bardziej prawdopodobne, że bylibyśmy wśród tych, którzy uważali go za dziwaka i którym jego zachowanie tak bardzo przeszkadzało, że w końcu doprowadzili do jego skazania. Deklarujemy podziw dla niego, ale nigdy nie zamierzaliśmy przemienić naszego życia wedle jego nauk. To my jesteśmy tymi Ateńczykami, o których pisze Norwid:

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie,  
Że ci ze złota statwę\* lud niesie,  
Otruwszy pierwej?... [...]

\* Sokratesowi w kilka czasów po śmierci Ateńczyk statwę ze złota postavili<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> Na tym przykładzie widać, jak mylą nam się pojęcia „mądry” i „rozsądny”. Zakresy tych pojęć zachodzą na siebie, ale się nie pokrywają. W języku potocznym często jednak używa się tych słów jako synonimów.

<sup>46</sup> C.K. NORWID: *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie*. W: IDEM: *Pisma wszystkie*. T. 1. Warszawa 1971, s. 235.

Są więc dwa główne powody tego, że nie rozumiemy mądrości: pierwszy — to nasze intelektualne ograniczenia; drugi — nasza niechęć. Nie chcemy — a lepiej byłoby powiedzieć: boimy się — zrozumieć mądrości, ponieważ czujemy, że musielibyśmy gruntownie przewartościować własne życie. Ani nas na to nie stać, ani nawet nie uważamy, że taka zmiana byłaby czymś dobrym w naszym życiu. Co by to było, gdybyśmy wreszcie zrozumieli, co znaczy być mądrym? Czy wtedy poczulibyśmy się przymuszeni do tego, aby myśleć i żyć jak Sokrates i Stilpon? Oj, nie! To byłaby jazda bez trzymanki<sup>47</sup>. Aż tak, to nie chcemy! Przecież jesteśmy rozsądni. Gdy mówimy, że chcielibyśmy być mądrzy, nie myślimy o gruntownej przemianie naszego życia, lecz chodzi nam o to, że chcemy żyć mniej więcej tak jak teraz, poprawilibyśmy jedynie kilka szczegółów tu i ówdzie<sup>48</sup>. Miło się czyta dykteryjki o starożytnych mędrkach, ale żeby aż tak eksperymentować ze swoim życiem jak oni — to już, naszym zdaniem, przesada, tym bardziej że przecież świat tak bardzo się zmienił.

Trudno jest pisać o mądrości. Z jednej strony nadzieja, oczekiwania i prośba, a z drugiej — niezrozumienie, niechęć i lęk. Upraw-

---

<sup>47</sup> Celowo użyliśmy tego metaforycznego określenia z młodzieżowego slangu ze względu na jego źródłowe znaczenie, czyli jazdę na rowerze bez trzymania kierownicy. Gdy opieramy swoje życie na władzy, pieniądzu, sławie, pozycji społecznej itp., wówczas mamy poczucie, a nawet przekonanie, że opieramy się na konkretach, na czymś, czego użycie daje widoczne i szybkie rezultaty, inaczej mówiąc: mamy się czego *trzymać*. Natomiast gdy zaczniemy budować na mądrości, czyli na czymś, czego nie rozumiemy i w kwestii czego musimy zaufać ludziom żyjącym dwadzieścia kilka wieków przed nami, wówczas może pojawić się niepewność i wrażenie, że niczego się nie trzymamy.

<sup>48</sup> Na pozór moglibyśmy sądzić, że nasz przypadek, w sensie psychologicznym, został przedstawiony w Ewangelii, w przypowieści o bogatym młodzieńcu (Mt 19,16—22; Mk 10,17—22; Łk 18,18—23). Człowiek ten żył godziwie i dobrze mu się powodziło. Musiał być jednak zbyt wrażliwy i zbyt inteligentny, aby nie rozumieć, że to za mało, że w życiu musi chodzić o coś więcej, ponieważ przyszedł do Jezusa z prośbą o radę. (Viktor Frankl powiedziałaby, że w postawie młodzieńca wyraźnie i świadomie uwidoczniła się wola sensu — *the will to meaning*.) Gdy na końcu rozmowy usłyszał od Jezusa, że ma sprzedać wszystko, co posiada, i rozdać ubogim, a potem pójść za nim, „zasmucił się, bo był bardzo bogaty”. Młodzieniec sądził, że chce odmienić swoje życie, ale w rzeczywistości gotowy był jedynie na zmiany kosmetyczne i w tym sensie wydajemy się do niego podobni. Podobieństwo jest jednak pozorne, ponieważ my chyba nie dotarliśmy jeszcze do tego punktu w życiu, w którym on się znalazł — do uświadomienia sobie potrzeby zadania nauczycielowi pytania o nasze życie. Wspomnianą przypowieść z Ewangelii omawia ciekawie Wojciech Ziółek SJ w rekoлекcjach wydanych na płytach CD pt. *Idź swoją drogą. Atlas dróg życiowych*. Kraków 2009.

niony do pisania o mądrości byłby tylko ktoś, kto jest filozofem w takim znaczeniu, w jakim filozofami byli Sokrates, Platon, Arystoteles, Epikur itd., bo wtedy filozofia była umiłowaniem mądrości i ci geniusze starożytności nie tylko przedstawili nam jej prawa, ale przede wszystkim reprezentowali sobą umiłowanie dla niej. Aż kusi, żeby napisać, że byli *wcieleniem* mądrości. Mieli i mają nad nami tę przewagę, jaką mają wielcy odkrywcy i twórcy znakomitych dzieł nad komentatorami i całą resztą maluczkich próbujących zrozumieć. Zacytujmy jeszcze raz Heisenberga:

Fizykę Bohra uważam za fascynującą mimo wszystkich trudności. Bohr też przecież musi wiedzieć, że *wychodzi z założeń zawierających w sobie sprzeczności*, a więc w tej formie niemożliwych do przyjęcia. Ma on jednak *niezawodny instykt w tym, jak z tych niedających się utrzymać założeń tworzyć obrazy wydarzeń atomowych zawierające decydującą część prawdy*. Bohr wykorzystuje mechanikę klasyczną i teorię kwantów tylko tak, jak malarz wykorzystuje pędzel i farbę. Przez pędzel i farbę obraz nie jest określony, a farba nigdy nie jest rzeczywistością; gdy jednak ktoś, jak artysta, *ma obraz z góry przed oczyma duszy*, to może go za pomocą pędzla i farby — czasem niedoskonale — uczynić widocznym dla innych. Bohr *zna zupełnie dokładnie zachowanie się atomów [...] i przez to zdobył intuicyjne wyobrażenie o [ich] strukturze; obraz, który potrafi teraz wyjaśnić innym fizykom tylko za pomocą niedoskonałych narzędzi w postaci orbit elektronowych i warunków kwantowych*<sup>49</sup>.

<sup>49</sup> W. HEISENBERG: *Część i całość...*, s. 57. (podkr. — M.K.). Czytelnik uważał być może coś, co wygląda na sprzeczność w naszych rozważaniach. Na początku stwierdziliśmy, że współczesne teorie naukowe są przeciwinuicyjne, a teraz, cytując Heisenberga, napisaliśmy, że Bohr „zdołał intuicyjne wyobrażenie”. Sprzeczności oczywiście nie ma, a problem wziął się stąd, że termin „intuicja” jest niejasny, bardzo nieostry i używany bywa w różnych, nie zawsze z sobą zgodnych, znaczeniach. (Można by nawet nieco żartobliwie stwierdzić, że słowo „intuicja” rozumiemy przede wszystkim intuicyjnie). Gdy wcześniej pisaliśmy o intuicyjnym rozumieniu czasu i przestrzeni, to mieliśmy na myśli wspólne wszystkim ludziom pozalogiczne rozumienie wynikające z doświadczenia, jakie nasz związany z ciałem umysł zdobywa w pierwszych miesiącach i latach życia, gdy „uczy się” przestrzeni i czasu, wchodząc w interakcje z innymi elementami przestrzeni. Gdy natomiast Heisenberg pisze o intuicyjnym wyobrażeniu, jakie zdobył Bohr, chodzi nie o kolektywną, lecz o indywidualną i rzadką wśród ludzi zdolność umysłu do „wglądu”, również pozalogicznego, w pewne zjawiska i procesy, które dla pozostałej części ludzkości pozostają zakryte. Wyjaśnienie to jest nieprecyzyjne i dla osób zainteresowanych zagadnieniem niewystarczające, ale nam chodziło jedynie o wskazanie różnicy w znaczeniu pomiędzy dwoma uży-



Wydaje się, że moglibyśmy w analogiczny sposób opisać sytuację, w jakiej znalazł się Sokrates. Wiedział dokładnie, czym jest mądrość (i w tym tkwi jego przewaga nad nami). Nie wiemy, skąd to wiedział, i on sam nie był chyba tego pewien — mówił, że kieruje nim głos wewnętrzny, głos bóstwa<sup>50</sup>. Nie było jednak sposobu, i chyba wciąż nie ma, aby za pomocą słów i znanych pojęć doprowadzić do jasnego, zrozumiałego przedstawienia mądrości. Wybrał zatem metodę, która wydawała mu się najlepsza, a która wciąż nas zdumiewa, co bardziej wrażliwych zaś po prostu zwala z nóg: postanowił, że „namaluje” nam mądrość własnym życiem, abyśmy mogli ją zobaczyć. (A ujmując rzecz w terminologii logicznej, powiedzielibyśmy, że Sokrates uczynił ze swojego życia definicję ostensywną/wskazującą mądrości.) Aby pokazać nam mądrość, Sokrates postawił się w pozycji podwójnego dystansu do samego siebie. Po pierwsze, nieustannie poddawał swoje życie refleksji — wiemy, że działał z namysłem, nigdy odruchowo, pod wpływem emocji. Po drugie, był świadomy, że tworzy obraz, który chce pokazać innym, więc poddawał refleksji własną refleksyjność. Dzięki takiemu podwójnemu dystansowi osiągnął najwyższy stopień jasności tego, co chciał pokazać. Czy mógł wiedzieć, czy przeczynał, że namalowany przez niego obraz mądrości przetrwa tysiąclecia? Tego nigdy się nie dowiemy, ale jest pewne, że zrobił to dla nas, bo wierzył w nas i bardzo mu na nas zależało, a widział, że głupota rujnuje nam życie i czyni nas nieszczęśliwymi.

I jak tu pisać o mądrości? Wszystko, co do tej pory napisaliśmy, było jedynie krążeniem wokół mądrości. Problemem naszym nie jest to, że nie stać nas na refleksyjność, dzięki której też moglibyśmy mądrość zrozumieć. Owszem, jesteśmy bardziej refleksyjni niż poprzednie pokolenia. Ale refleksyjność jest tylko narzędziem, którym trzeba się umieć posługiwać; refleksyjność bez właściwego „kierunku” prowadzi co najwyżej do nerwicy. Sokrates mimo swej zdumiewającej refleksyjności był pogodnym, łagodnym, pełnym dobrego humoru człowiekiem. Nie mamy w sobie tej siły czy pewności, która nim kierowała. Mądrości w sobie nie odkrywamy i chyba jej nie zrozumiemy. Ale możemy się jej uczyć od niego i innych mądrych ludzi, tak jak młody Werner Heisenberg uczył się fizyki atomowej od Nielsa Bohra: sam nie rozumiał, ale wiedział, że Bohr rozumie i że wie, jak prowadzić innych fizyków. Postawa mądrego

ciałami terminu „intuicja”, aby pokazać w ten sposób, że nie ma sprzeczności w naszych rozważaniach.

<sup>50</sup> W naszych rozważaniach chcieliśmy pominąć religijny aspekt mądrości, ale w przypadku Sokratesa nie można tego zrobić.

człowieka polega dziś na tym, że *uczy się mądrości* od innych, a nie szuka jej w sobie. U podstaw mądrości leży nie *rozumienie*, lecz *zaufanie*. Rozumienie, jeżeli w ogóle się pojawi, to jedynie oparte na zaufaniu. Pięknie przedstawił tę myśl Martin Buber w jednej z opowieści chasydów pt. *Wpis*:

Kiedy rabbi Szelmele został powołany do Nikolsburga na Morawach, istniał tam zwyczaj, że każdy nowo przybyły rabbi wpisywał do kroniki wspólnoty swoje zarządzenie, które odtąd miało być wykonywane. Poproszono więc o taki wpis rabbi Szelmele, on jednak zwlekał z tym z dnia na dzień. Przyglądał się miejscowym ludziom, a im dokładniej się przyglądał, tym bardziej ów wpis odkładał, aż wreszcie dano mu do zrozumienia, że nie powinien już dłużej się ociągać. Wtedy poszedł i wpisał do kroniki Dziesięcioro Przykazań<sup>51</sup>.

Rabbi Szelmele postawiony został w trudnej sytuacji: przybył do ludzi, którzy poprosili go o to, aby pokierował ich życiem i tym samym, przynajmniej po części, wziął za nie odpowiedzialność. Prośba wydawała się uzasadniona, ponieważ jako rabbi był przecież przygotowywany do takiej roli. A jednak było w prośbie coś niestosownego, co powstrzymywało rabbi Szelmele od jej spełnienia i co kazało mu bacznie przyglądać się ludziom proszącym o nowe zarządzenie. Owa niestosowność była dla rabbi Szelmele oczywista od samego początku, ale ponieważ był mądrym człowiekiem, a przynajmniej rozważnym, nie chciał działać pochopnie w ważnej sprawie i postanowił wprawdzie dokładnie rzecz zbadać, aby upewnić się, że ma rację.

Skąd wzięła się taka prośba i czego właściwie ludzie ci oczekiwali? Jeżeli ktoś prosi o nowe reguły, oznacza to, że albo o starych zapomniał, albo, owszem, pamięta o nich, ale już mu nie wystarczają, już stracił do nich zaufanie i oczekuje czegoś nowego. Jednocześnie oszukuje siebie i innych, deklarując przywiązanie do starych zasad. A sposób, w jaki chciano ową nowość, czy urozmaicenie, wprowadzić do życia społeczności, był makiaweliczny. Powołano się bowiem nie na chęć zmiany, lecz na wolny od wszelkiej dowolności i subiektywności obyczaj. Przy czym to rabbi oczywiście musiałby wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za te „poprawki”. A gdyby jeszcze był człowiekiem odrobinę próżnym, to możliwość wprowadzania zarządzeń dałaby mu poczucie władzy, polectałaby jego *ego* i nawet nie zauważyłby, że jest manipulowany.

<sup>51</sup> M. BUBER: *Opowieści chasydów*. Tłum. P. HERTZ. Poznań—Warszawa 2005, s. 144.

Okazało się jednak, że rabbi Szelmele był przygotowany znacząco do swojej roli i nie chodzi nam tylko o to, że z niezwykłą przenikliwością ocenił sytuację. Dla nas najcenniejszą lekcją z tego opowiadania jest to, że rabbi wiedział, że mądrości nie powinien szukać w sobie, że *od siebie nie ma nic* do przekazania zagubionym ludziom (Sokrates z pewnością by go pochwalił za uświadomienie sobie własnej niewiedzy i nie-mądrości). To, co rabbi mógł przekazać, to zaufanie do tych, którzy dawno temu mądrość mieli w sobie i przekazali nam jej obrazy.

**Marek Kulisz**, doktor nauk humanistycznych, od 1989 roku pracuje na anglistyce, obecnie w Instytucie Kultur i Literatur Anglojęzycznych Uniwersytetu Śląskiego. Wykłada literaturę angielską i teorię literatury. Interesuje się fenomenologią, a szczególnie fenomenologicznymi analizami percepcji. Opublikował kilkanaście artykułów z różnych dziedzin, w tym kilka na temat odmian konfliktu pomiędzy państwem a organizacją nomadyczną, np. *Kamufaż kontra honor* i *The Identity of the Commander — Nomad Organization Against the State*.

## **Marek Kulisz**

### On Wisdom — Against Oneself

#### Summary

The article discusses the difficulties which anyone willing to write or speak on wisdom must face. These are, on the one hand, problems of an ethical and psychological nature, as contemporary society is less and less inclined to hear about wisdom at all. One could even claim that many consider the idea of wisdom to be archaic and unhelpful in their understanding of a rapidly changing reality. On the other hand, wisdom is mysterious and paradoxical in itself; therefore we are not able to define it. Then, while reflecting on wisdom, we ultimately realize that we have no idea *what* we are writing about. The solution can be to trust the ancient sages, who knew what wisdom was and who handed its principles down to us.

**Key words:** ancient sages, philosophy, uncertainty, trust.

---

**Marek Kulisz**

Zur Weisheit wider Willen

Zusammenfassung

In dem Artikel werden die Schwierigkeiten erörtert, auf die derjenige stoßen muss, der über Weisheit schreiben und reden möchte. Es sind einerseits ethische und psychologische Probleme, denn es in heutiger Gesellschaft immer weniger Willige gibt, die über Weisheit hören wollen; man kann sogar feststellen, dass der Begriff „Weisheit“ von vielen Menschen für archaisch gehalten wird; sie meinen zwar, dass er ihnen die sich dynamisch verändernde Gegenwart überhaupt nicht verstehen hilft. Andererseits aber ist die Weisheit etwas geheimnisvolles und widersinniges, deshalb können wir sie nicht definieren und wenn wir trotzdem versuchen, das zu machen werden wir uns darüber klar, dass wir im Grunde genommen nicht wissen, worüber wir schreiben. Diejenigen, die sich für das Thema: Weisheit interessieren müssen schon den alttümlichen Weisen vertrauen, die uns die Weisheitsprinzipien überliefert haben.

**Schlüsselwörter:** altertümliche Weisen, Philosophie, Ungewissheit, Vertrauen.